№ 289. Kraków 18 Grudnia — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (poczta)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie Nowego Roku, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Wyszły w drukarni i litografii *Czasu* ozdobne **Kalendarze ścienne.** Prenumeratorowie *Czasu* otrzymać je mogą załączywszy do przedpłaty:

Na kalendarz drukowany kr. 10 m. k. — Na kalendarz chromo-litografowany z wizerunkami świętych nader ozdobny na papierze grubym ze złoceniami 1 złr. m. k.

Cena ta naznaczona jedynie dla prenumeratorów *Czasu.*

Kraków 17 grudnia.

Wydział Zgromadzenia związku niemieckiego nie złożył jeszcze raportu w sprawie holsztyńsko-lauenburgskiéj. Zwłoka ta spowodowana czy ogromem materyałów lub formalnościami z rozwlekłości swéj znanemi, czy też oczekiwaniem, że Dania w pewnéj części ustąpi ze swego w téj sprawie stanowiska, otwiera pole domysłów pod względem wmięszania się w spór ten obcych mocarstw. Domysły te są wypływem bardzo naturalnego przekonania, iż Europa niedopuści, aby wojna miała ten proces zakończyć. To mniemanie nadaje tym domysłom cechę wielkiego prawdopodobieństwa; zachodzi tylko wątpliwość, czy mocarstwa nieinteresowane bezpośrednio w téj sprawie, za jedną lub drugą stroną przemawiają, lub też czy nie dotykając kwestyi słuszności, starają się jedynie o podciągnięcie téj sprawy pod zakres spraw europejskich. Pod tym ostatnim względem na wielką natrafiłyby ze strony obu mocarstw niemieckich trudność; być więc może, że poprzestają na pośredniczeniu w ten sposób, aby z obu stron poczyniono pewne ustąpienia, coby spór załagodziło, zanimby wniesiony przez wydział związkowy na zgromadzenie Bundestagu przybrał wyraźną niejako cechę sprawy wyłącznie związkowéj. Ta ostatnia okoliczność byłaby dla Danii niebezpieczniejszą niż koncesye prywatne Księstwom poczynione, albowiem byłoby precedencyą pociągającą za sobą następstwa zbytniéj od Niemiec zawisłości. W tem może leży największy dla Danii powód zakończenia sprawy Księstw bez hałasu. Cała jednak konstytucya duńska i cały system centralizacyjny państwa narażony by przez to został.

Od dawna głoszą, że hr. Bille-Brahe udaje się do Paryża; dotąd jednak niewyjechał. Jeżli wyjedzie, będzie to może oznaką, iż Dania ma jakąś nadzieję wniesienia sprawy powyższéj przed Europę. Podróże jego po Niemczech dały powód do mniemania o przygotowywaniu układów, lecz *Zeit* temu zaprzecza w ostatnim swoim liście z Frankfurtu.

Czy hr. Bille-Brahe przysposabia układy lub nie, to wszelako zdaje się być rzeczą pewną, że Anglia, Francya i Rosya prowadzą je. Raport konsula angielskiego w Lipsku p. Warda, o którym już tyle się rozpisywano, służył zapewne lordowi Clarendonowi za materyał do not dyplomatycznych, a jeżeli treść onego wiernie była przez dzienniki podana, to wnosićby należało, że Anglia nie przemawia na korzyść Danii. Jakie jest postępowanie Rosyi i Francyi, o tem najsprzeczniejsze odzywają się głosy. *Constitutionnel* zamieszcza właśnie świeży list, podający lubo nieco obszerniéj pogłoskę już nie nową, jakoby Rosya oświadczyć miała dworowi duńskiemu, że nie może dłużéj pozostać obojętnym widzem, i że gdy mocarstwa niemieckie dały już dowód umiarkowania, wypada teraz koléj na Danię do poczynienia koncesyj, nie rozciągając onych jednak do Szleswiku. Rosya nie ma w tem żadnych osobistych celów, lecz przemawia jedynie ze stanowiska słuszności. Korespondent donoszący o tem dodaje, że krok ten Rosyi w popieraniu interesów niemieckich niepodobał się w Berlinie, bo upatrują w nim jakoby dążność protekcyjną. Pomijając dalsze wnioski i rozumowania tego korespondenta, przypomnieć tu także musimy, co nam już pisano z Wiednia, iż nota gabinetu rosyjskiego przyznaje téj kwestyi charakter przedewszystkiem niemiecki. O nocie francuskiéj pisano nam wtedy, że Francya była przeciwną przedstawieniu sprawy na Bundestag, a tem samem podniesieniu sporu dyplomatycznego do znaczenia sporu o narodowość niemiecką.

Europa więc jak się zdaje nie pozostawiła téj sprawy odłogiem, i może w tem leży główny powód przewłoki raportu wydziału związkowego w Frankfurcie. Umysły zbyt długo draźnione były w Niemczech przez organa wszystkich stronnictw, nawet rządowych, aby mocarstwa obce obojętnie mogły były czekać, co z tego wyniknie. Szło więc o zaklęcie burzy. Jest rzeczą więc bardzo możebną, że kiedy Rosya skłonić się stara Danię do ustąpień, Francya lęka się, iż Austrya i Prusy przeniosły tę sprawę z gabinetów swoich na pole narodowe, choćby w najlegalniejszym jego zakresie, w Bundestagu frankfurckim. Pierwszy zapał dziś ostygł, wypisano się do sytu — może ułatwi to układy, zwłaszcza, jeżeli prawda co mówią o notach obcych mocarstw; Dania mogła się z nich przekonać, że jeżeli te mocarstwa niedopuszczą wojny, *to jednak nie poprą jéj bezwzględnie.*

Korespondencya Czasu.

Zborów 12 grudnia.

Zaiste dziwny to kraj, ta Galicya wschodnia, dla tego co ją uważnie bada; co chwilę spostrzegamy nowe odkrycie zajmujące. często lud nasz tak trafnie charakteryzujące: Jeździłem niedawno po kilku cyrkułach i w wielu miejscach widziałem niewyciętą, dziś już zmrożoną kapustę w ogrodach włościańskich; zadziwiony niepospolicie tém marnowaniem w kraju takim, jak bywa Galicya nazwana na przednowku Głodomeryą, często zapytywałem chłopów, dla czego dla bydła nie schówali: i zawsze mi odpowiadali: Pan Bóg dał dla nas dosyć, nikt niechciał kupić, *musiała się zmarnować.* W wielu znowu miejscach gdzie gorzelni niema, taki obfity plon wydały kartofle, że mając mały inwentarz, dwory nie wiedzą co robić z kartoflami, więc za młockę i inne roboty ofiarowali po 8 garncy za dzień, tym wyrobnikom co pola nie mają; żaden za zboże i kartofle robić niechce, bo im więcéj do smaku przypada nie robić zapasów, pić wódkę, która jest za bezcen, a żebrać i zapożyczać się na wiosnę. Nadużycie trunków postępuje niestety od pięciu lat, już to z przyczyny taniości ulubionego napoju już z téj ciekawéj przyczyny, że dziś karczma dla chłopów to istny *cloub*, tam konferencye bezustanne, dyskussye nad podatkami i serwitutami; nieraz mowca podochocony spirytusem, wyraża swe zdanie nie bardzo pochlebne dla urzędu, parocha miejscowego i dziedzica; wszyscy słuchają, bo wszyscy malkontenci, a wójt zamiast wstrzymać swą urzędową powagą te rezonowania zuchwałe, podpiera głowę ręką i udaje że drzymie, a wysila słuch, aby jednego słowa nie stracić, bo on to samo myśli i to samo czuje, bo to zawsze najpierwszy malkontent ze wsi, udany czy rzeczywisty, lecz pod tym płaszczem ukrywa egzekucye, sztrofy, jedném słowem wypełnienie swych czasem przykrych obowiązków. Nieraz i w biały dzień zbierają się i dyskussye groźne odbywają po kilka godzin, a taki zapał panuje, że przypomina zebrania ludu za baryerami w Paryżu. Treść tych ciekawych dyskussyj wprawdzie niedrukowanych, jest niemniéj zajmującą, bo okazuje jasno jaki duch w gromadach panuje; nie bardzo tam zawsze byłoby bezpiecznie wejść inteligencyi i podsłuchiwać, bo przybyszowi nieznany stopień temperatury głów a po drugie, że surdut często mowę im zamyka, bo to chłop ma przekonanie, że nigdy dosyć ostrożnym być nie można; więc żeby nie usłużni żydkowie, niktby nie wiedział co w tych kasynach wiejskich za dziwy opowiadają. Kto chce wiedzieć jaki stopień rozwoju umysłowego w tym stanie, niech słucha co mówią o gospodarstwie, o uregulowaniu serwitutów, o wykupieniu tychże, a szczególniéj niech rozbiera zdania o własności, kontrybucyach, o nowych rzniętych drogach, o przyszłości i o pracy, o obowiązkach rodziców i gromadzkich czyli obywatelskich, a z przestrachem zawoła, że i w Indyach rogatszych myśli niema. Gdy wójtom nagadają w urzędzie o nowych prawach, przepisach i rozporządzeniach, a oni gromadom powtarzają, to się zaiste gorzko rozśmiać wypadnie, do jakiego stopnia w tych biednych głowach wszystko się pokrzyżowało, a z tego skutki naturalne, nikt nic we wsi nie rozumi, każdy narzeka i wszyscy nieukontentowani, a wójt powtarza: to urząd kazał głosić: O żeby w Wiedniu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD

usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Stosunek przemysłu do rolnictwa w Galicyi.

Niezaprzeczonym jest faktem, że mimo postępu rolnictwa w Galicyi, stosunkowo do jéj potrzeb tak ogólna jéj produkcya, jak i w szczególe rolnicza, niepodniosła się ale upadła, bo potrzeby wzrosły nad miarę produkcyi. Konsumcya nowa lub powiększona wywołuje odpowiedną sobie produkcyę, gdy w Galicyi przeciwnie mnóstwo płodów sprzedawanych dawniéj za granicę sprowadzać ona dziś musi dla miejscowéj konsumcyi od bliższych i dalszych sąsiadów swoich. A że niema dosyć produktów własnych, za któreby obcych nabyć mogła, naturalny ztąd wniosek, stwierdzony codzienném doświadczeniem, że się zmniejsza bogactwo krajowe.

Przyczyną tego zjawiska mienią być jedni brak przemysłu w Galicyi, odpowiednego jéj potrzebom i zachęcają do niego. Patrzcie, mówią oni, na dostatki i bogactwo krajów przemysłowych, na szybki w nich postęp rolnictwa, sztuki i umiejętności. Praca, podstawa przemysłu wiedzie do moralności, rozwija siły intelektualne, budzi w narodzie zdolności i zasila je do dalszego rozwoju. Idźmy tylko za śladem przemysłowych narodów, trzymajmy się gotowych już wzorów, zabezpieczających nas od błędów, których oni przewidzieć, więc uniknąć nie mogli, a nauczeni ich doświadczeniem dościgniemy ich wkrótce.

Inni, stanowiący przeważną większość w kraju, przeciwnego są zdania i twierdzą, iż natura kraju, i rolnicze oddawna usposobienie nasze każą nam nadewszystko i wyłącznie trzymać się rolnictwa. Praktyka przemawia za ich zdaniem, bo i w Galicyi próbowano przemysłu fabrycznego i dotąd istnieją w niéj zakłady tego rodzaju, urządzone i prowadzone na wzór zagranicznych, wspierane odpowiednym przedsięwzięciu kapitałem i specyalną zdolnością, ostateczne wszakże ich rezultaty są dalekie od zachęcenia do nowych tego rodzaju przedsiębiorstw.

Cóż z tego za wniosek wyprowadzić można? Czy faktów nieprzecząc, powinniśmy twierdzić, iż przemysł nie byłby jeszcze u nas na czasie?

Przemysł cywilizowanéj Europy nie jest dziełem ostatnich czasów, źródło jego sięga dalekiéj starożytności i bogactw zdobytych przez Rzymian i inne podbijające narody na zwalczonych i złupionych narodach, to bogatych i wysoko cywilizowanych, to posiadających owoce łagodnego i ciepłego klimatu. Za zdobyczą idzie bogactwo i zbytek, hojność i niewola, okoliczności zatém nie tylko sprzyjające wszelkiemu przemysłowi już istniejącemu, bez którego żaden i wyłącznie nawet rolniczy naród nie jest, ale i wywołujące rozliczne nowe jego gałęzie do zaspokojenia ciągle mnożących się potrzeb zbogaciałych zdobywców. W takich warunkach wzrastał i doskonalił się ich przemysł i budowały się ich miasta, właściwa jego siedziba. Handel i przemysł rozwijał się u nich zarówno z potęgą wojenną i średniowieczne zuchwalstwo rycerzy nie mogło stać na zawadzie rozwojowi warsztatów i pracy potrzebującéj spokoju. Przemysł zachodniéj Europy łączył się z miastem i organizował z niem wspólnie, nie dziw zatém, że w ciągu wieków wzrósł do dzisiejszéj potęgi swojéj.

Ztąd, żeśmy niemieli nigdy przemysłu fabrycznego ani spekulacyjnego, bo upadłe dzisiaj gorzelnie nie były także osobnemi fabrykami, ale stanowiły organiczną część gospodarstwa wiejskiego, nie wynika jeszcze, żeśmy wcale żadnego przemysłu niemi. Celem dawniejszego przemysłu naszego było zaspokojenie potrzeb rolniczego narodu; konsumentami płodów i wyrobów zagranicznych byli po większéj części więksi tylko producenci płodów rolniczych. W kraju oddalonym od wielkich targowisk i dróg handlowych, niemającym wiele rzek spławnych, zamieszkałym przez naród umiejący się lepiéj bronić niżeli zdobywać, nie mogły się bardzo nagromadzić bogactwa, rozwinąć rzemiosła i sztuki, zbytek i niewola, przemysł i miasta. Do zaspokojenia prostych potrzeb narodu rolniczego wystarczał przemysł domowy i praca wiejskiego rzemieślnika, który chociaż i w mieście osiadł, nie przestał, gdy mógł trudnić się jednocześnie uprawą roli. Ograniczona bardzo liczba konsumentów, zużywających wyroby przemysłu doskonalszego od rzemiosł krajowych i fabrykacyi domowéj sprzyjała więcéj doskonaleniu się handlu niżeli rękodzielnych warsztatów. Okoliczności te spowodowały, iż w miastach polskich wyrobiła się w ciągu wieków większa skłonność mieszczan do kupiectwa niżeli do przemysłu i utrzymała się do dziśdnia tak dalece, iż rzemieślnicy nasi zamiast powiększać warsztaty oszczędzonym groszem, używają go na sprowadzenie z zagranicy towaru swego własnego rzemiosła. Praktyka pokazuje czy rzemiosła zyskają na tém i doskonalą się przez to. Skutkiem takiego postępowania miewały zawsze miasta nasze bogatych kupców i rzemieślnicyących kramarzy i szynkarzy a mniéj lub więcéj ubogich rzemieślników. Szlachta i duchowni, jako jedyne potęgi cywilizacyjne, rozsiewające po kraju zarówno oświatę jak kulturę, posługując się przemysłem domowym albo tém co handel z za granicą za krajowe płody zamieniał, krzewiły z natury rzeczy przemysł więcéj około siebie, więcéj po wsiach, niżeli w mieście. Na wsi pozostał on takim jakim był w czasie swego zaprowadzenia, a wśród niesprzyjających mu okoliczności zmniejszył się nawet lub upadł tu i owdzie zamiast rozszerzać i doskonalić się daléj. Nie potrzeba wcale być zakochanym w przeszłości, aby przyznać, że nie popierając tylko i nie wpływając na dalsze, czasowi i jego wymaganiom odpowiedne kształcenie się przemysłu, upadał on nieznacznie coraz więcéj na wsi i w mieście i ztąd powoli wzróść mogło w nas przekonanie, żeśmy byli i być powinni narodem wyłącznie rolniczym, kupującym wszystko czego gospodarstwo wiejskie, jako takie, nie wypładza lub tylko dla siebie wypładzać może.

Mniejsza o to, jakim był nasz przemysł dawniejszy, miejskim czy wiejskim, przyswojonym przez sprowadzanie obcych rzemieślników, którzy stale osiedli i wcielili się do narodu, czy powstałym wewnątrz przez zdolności i pilność krajowców, tyle jest pewnego, że codzienne potrzeby przemysł krajowy zaspakajał, a rzeczy zbytku tylko sprowadzano z zagranicy.

Dzisiaj przemysł ten jużby nie wystarczył, a zbawienny wpływ handlu w zastąpieniu przemysłu najmniéj naszemu handlowi przyznany być może. Rozdrobiony najczęściéj na drobniutkie cząsteczki przymuszony jest do pobierania lichwy od konsumenta i producenta, która jakkolwiek ogromna, zaledwo wystarcza do zaspokojenia najskromniejszych potrzeb mnogich przekupniów naszych. Summa, która jest robotnikowi lub rzemieślnikowi

słyszano te ogłoszenia w karczmach robione, pojętoby że większa znacznie część wójtów nie może pełnić obowiązków naczelników gmin, bo oni w szczególności są powodem nieukontentowania i niewypełnienia poleceń lub też fałszywego wypełnienia tychże. Kogóż wybiera gromada na wójta? O to tego co z nią *przeciw wszystkim trzyma*, tego który w rezonowaniu najodważniejszy w karczmie, a najfałszywszy ze wszystkich, (to się nazywa zręcznością) aby się nie narazić ani urzędowi, ani gromadzie, nic nie robić a czasu zyskać dużo. Nie życzliwy nikomu i dla żadnéj władzy, powagi nie ma, więc go nie słuchają, niedba o dobro gminy, a przed urzędem często kłamstwem pokrywa nieposłuszeństwo lub pokornie wyznaje, że go słuchać niechcą, znowu odbiera surowe polecenie, czas mija, inne czynności nadchodzą i wszystko zostaje przy dawném, a postępu nie widać mimo ojcowskiéj opieki Wys. Rządu i troskliwości jego o dobro prowincyi. Na dowód, że wójtowie w większéj części są to maszyny w których wszystkie ruchy zachamowane, całe narzędzie popaczone, powiem: W epoce gdy się zapisywano na dobrowolną pożyczkę, jaki wpływ wywierali wójtowie, każdy wie, co słuchał; w pożytecznéj budowie dróg kopanych, czy wójtowie użyli wpływu aby zachęcać do tego postępu, przeciwnie wszędzie niemal egzekucya musiała być użytą; w wysadzaniu dróg drzewami, coby tak ubarwiało kraj i w zimie zabezpieczało przed błądzeniem podróżującego, śmiali się wójtowie *z tych patyków* co każą sadzić, a które roku nie dostoją i ta przepowiednia jak najakuratniéj spełnioną została; na drogach w moim bliższem i dalszem sąsiedztwie gdzie niegdzie stoi drzewko na pamiątkę, a chłopi jeżdżą czasem po prawéj lub lewéj stronie drzew, na biczyska je łamią lub ze swawoli, a resztę spalą pastuszki którym rodzice każą wyganiać bydło i na 10° mrozu jak tylko śniégu niema; źle odziani, marzną biedaczęta i sięgają po chwiejące się drzewka, bo jeden postęp chłop przyjął, to zapałki i dziwić się muszę, że one nie są powodem liczniejszych wypadków z ogniem. Kto zna stepy i okiem nieprzejrzane łany Tarnopolskiego, Zaleszczyckiego cyrkułu ten ze szczerą wdzięcznością przyjął to rozporządzenie Wys. Rządu, w tych okolicach, gdzie często w przestrzeni mili i więcéj ani domu, ani drzewa podróżny niezobaczy i jak marynarz na Oceanie busolą się oryentować musi, lub wierzyć poganiającemu chłopu, co zachował część instynktu dzikiego człowieka i jedzie dobrze na śniegiem zawianéj drodze, nie wie dla czego tędy a nie tamtędy, jedzie prosto, *bo mu coś tak każe*. Jakże to rozporządzenie tak pożyteczne niechętnie i dla formy wykonane zostało? Sadzono drzewka, często bez wierzchów nadłamane, nie dawano podpór i palików, sadzono z liściem po ukończonych wiosennych siewach, a nareszcie sadzono na niekopanych drogach i cóż się stało? Jedne wyschły, drugiemi wiatr miotał i ochwiał im korzenie, trzecie ustawicznie wozami zawadzane *bo chłop z instynktu nigdy środkiem drogi nie jeździ*, nareszcie zniszczały i znowu nie ma wysadzonych dróg i znowu ludzi mimo tablic i drogoskazów błądzić będą.

Najświeższy dowód niechęci chłopów podsycanych przez wójtów, mamy w przeprowadzeniu rozporządzeń o serwitutach. Wysoki rząd uważa naszą gminę w tym stanie, jak w wyższéj i niższéj Austryi, Morawie, Tyrolu i Styryi, i w swéj ojcowskiéj pieczołowitości niechce surowo nakazać i energicznie wykonać, lecz na dobrowolnych podstawach, na przekonaniu gromad że to im potrzebne i pożyteczne, przeprowadzić usiłuje te regulacye. Azatém wszyscy my, z pomocą pełną poświęcenia niższych władz, które styczność z chłopem mają, perswadowaliśmy, przekonywaliśmy o konieczności i o pożytku, cierpliwie nas słuchali, bo chłopu się słuchać nigdy nie sprzykrzy; mówiliśmy o bogatéj przyszłości, o zapewnieniu większéj dla każdego własności, słuchali długo i nareszcie z ukłonem odpowiedzieli: my nie chcemy zmian, aby tylko tak było jak dawniéj; wójtów wzywano do urzędów i każdemu z osobna tłumaczono ten zysk oczywisty; wójt potakiwał, nisko się kłaniał, nic niezrozumiał, a wróciwszy do wsi, apostołował zdanie ogólne gromady i nic niewskóraliśmy. Słyszymy tu, że gdy podobne referaty jak mój doszły do wyższych urzędników, którzy tak mało znają naszego chłopa i patrzą na niego teleskopem, wierzyć temu nie chcieli i wysłali z własnéj poręki urzędników i ci wrócili nic nieotrzymawszy, mimo prawdziwych zdolności, wymowy i poświęcenia.

A jakże gromady postąpiły w zaprowadzeniu szkół? Czy nie wszędzie okazywały niechęć, czy nie wszędzie wyduszać im trzeba tę mizerną pensyę dla nauczyciela, czy nie wszędzie ledwo $^1/_{10}$ dzieci uczęszcza do szkoły! Kto temu nie wierzy, niech pomówi ze starszymi gminy, a usłyszy narzekanie, że to straszny a niepotrzebny ciężar, usłyszy wyznanie szczere, że to li z przymusu robią! A wójt jakąż rolę tu odgrywa? nie wygania młodzieży do szkoły, niezachęca do składek, niepilnuje aby dziatwa do kościoła chodziła, często i własnych dzieci do szkoły nie posyła, a zawsze się tłumaczy, że go słuchać niechcą. Ze wstydem wyznać muszę, że 4ch zdatnych na naczelników znam wójtów, a nigdy niezaniedbuję się wypytywać gdzie tylko jestem, bo to ważne zadanie, a z tych 4ch jest 2ch rzeczywiście zdatnych bo zręcznych i energicznych, lecz takich ludzi niegodziwych, że o nich można powiedzieć, iż lepszych często wieszają. Wójt, który o moralne wychowanie dzieci swych niedba, porządku i czystości nie cierpi w gromadzie, który cudzéj własności nie szanuje i równie z innymi pasie po obcych łanach i kradnie drzewo; wójt, który pod pozorem nakazu wydusza niesprawiedliwie grosz na gromadzie; a nareszcie wójt, który niema pojęcia o prawie i znaczeniu jak i o pożyteczności przepisów i rozporządzeń; wójt, który kłamie ile razy jest w urzędzie i urząd oszukuje, ten wójt ma być przewodnikiem gminy? Zaiste tym być nie może i w tém szczególniéj szukać należy przyczyny, że zamiast polepszonego stanu wieśniaka, zamiast jego oświecenia i umoralizowania, widzimy go w lenistwie zgniłém, w przewrotności i głupocie dziś głębiéj jak przed 10ciu laty! I jakże może być inaczéj, kiedy my sami do tego pomagamy; o tém chcę parę słów skreślić: Chłop był zawsze przyzwyczajonym mieć nad sobą opiekę, jak każdy małoletni mieć musi, ta opieka myślała o tém aby miał co jeść, czém jeździć i gdzie mieszkać; ta opieka pobudzała do pracowitości i zarobku, a władze nas srogo napominały, gdy gromady podupadały i jakoś to szło, *wprawdzie nie postępowym krokiem*, lecz tego nie bywało co dziś widzimy! Wys. rząd w swéj opiece usamowolnił gminę w przekonaniu, że gdyby tego zaraz nie uczynił, zawsze by ona opieki potrzebowała, nieraz to zdanie słyszałem: prawo gminne dla wszystkich równe, lecz czy wszystkie gminy dojrzałe, aby prawo to przyjąć i wykonać sumiennie? Wiemy dobrze, że silna, bogata i wolna gmina jest najpewniejszą podstawą przyszłości, mamy wszyscy to samo przekonanie, że pańszczyzna musiała być zniesioną, bo tego postęp czasu wymagał i nowe wykształcające się stosunki, lecz gmina mojém przekonaniem nie była przygotowaną do wykonania wzwyż wzmiankowanego prawa, nie była dojrzałą do zniesienia pańszczyzny od jednego dnia. Zmienić tego nie można, jest to znowu un fait accompli, do dawnego wrócić nikt nie może, ani też zaiste chęci mieć nie może, lecz czyż nie warto się zastanowić nad modyfikacyami i przechodniemi rozporządzeniami, które przygotują lud do zbudowania w kilkudziesiąt leciech silnéj i pożytecznéj gminy? Wysoki rząd życzy sobie silnéj, bogatéj i wolnéj gminy, a cóż otrzymał po 10ciu latach: oto gminę coraz biedniejszą, coraz głupszą, coraz więcéj zniechęconą, bo czuje, że siły niema i błąka się ustawicznie. Gmina to dziś stado mizernych owiec, wprawdzie z baranem, lecz bez pasterza, błądzi po bezdrożach, ledwie pożywienie znaleść może. To izba szkolna pełna studentów nie myślących o jutrze a bez profesora. Rzućmy okiem po Galicyi i porównajmy stan dzisiejszy ze stanem jaki był przed 10ciu laty, przypatrzmy się okolicom podgórskim, i cóż zobaczymy? głód często, bieda za próg nie wychodzi nigdy, postępu oświaty pewnie nikt nie zoczy, ani też postępu moralności; w jesieni swawola, próżniactwo i pijaństwo, na wiosnę straszliwy przednowek; kiedy w tém podgórzu tysiące fur dawniéj z materyałem rozjeżdżały się po kraju i produkcya bydła i owiec była znaczną, dziś niejeden las nic nie czyni, bo wywozu niema, niejedna fabryka ustała dla braku pomocniczych zaprzęgów! Pomału z tém uczuciem fatalizmu który nasz lud cechuje, wyprzedawali się z bydła i owiec na przednowku lub na zapłacenie podatków, nie pomni, że coraz częściéj bieda zazierać będzie, i że to nie fatalizm który im nieszczęście przynosi, lecz lenistwo i niechęć do pracy, a szczególniéj ta dziecinna lekkomyślność, która o jutrze nie myśli. Cóż daléj widzimy, oto opresyą niesłychaną bogaczów nad biednymi, gatunek arystokracyi pieniężnéj i dobrego bytu, która cięży na biedniejszym całym ciężarem lichwy, chciwości i braku wszelkiéj ludzkości, pożérają dawniejszych półrolników i ogrodników kmiecie zamożni, a ci biedacy o tyle tylko zarabiać mogą, o ile się pierwéj opłacą tym srogim dobroczyńcom. Dziesięć lat to peryod, który nas przestraszyć musi, jak w epoce przechodowéj, powiedziałbym quasi w spokojnéj rewolucyi socyalnéj, nie widzimy postępu w dobrym a wielki w złym, gdy zamiast wzrastającego bogactwa w kraju chlebodajnym, widzimy ubóstwo szerzące się, gdy moralność coraz więcéj upada, a zaufanie do duchownych przewodników znika, to każde prawe serce bez wzruszenia na to patrzyć nie może. Nie do nas radzić, bo to nie nasza rzecz, lecz naszą powinnością wykazać złe, które się szerzy, a wysoki rząd, który dał tyle niezaprzeczonych dowodów swéj troskliwości ojcowskiéj i dobréj chęci podniesienia stanu włościańskiego, pewnie uczyni kroki, aby złe wstrzymać i do ustalenia postępu dopomódz. Co pewném jest złem, że z tymi naczelnikami gmin postępu być nie może, daléj że ta gmina jak dziecinna sierota potrzebuje jeszcze długich lat troskliwéj opieki, potrzebuje żyć w posłuszeństwie, a wtedy dopiero przygotowywać się będzie do pełnoletności i sowicie wynagrodzi poniesione ofiary. Czytelnik niejeden rzuci z zniechęceniem ten list, mówiąc, *ciągle mi pisze o tym chłopie*, lecz niech pomyśli, że w kraju wyłącznie rolniczym, w którym wszelka industrya jak baba ślepa i kulawa postępuje, w tym kraju chłop jest podstawą produkcyi a daléj i handlu, i dopóki on nie będzie pracowitym, oszczędnym i uczciwym, dopóki nie będzie znał obowiązków ojca, męża i obywatela, dopóty wszelkie usiłowania, wszelkie poświęcenia rozbiją się o jego niedowiarstwo, lenistwo i zniechęcenie.

Wiedeń 15 grudnia.

ꝏ Przesilenie finansowe trwa ciągle. Dziś na giełdzie oznajmiono kilka nowych upadłości, między któremi dom Leopolda Mayer. Przestrach między kapitalistami ogólny. Pożyczka 10 milionów mark. Hamburgowi podniosła dwa tutejsze domy bankierskie pierwszego rzędu, które w upadłościach hamburskich poniosły były znaczne straty. Summa ta wysłaną została stąd osobnym pociągiem w sztabach srebra; powiadają, że na granicy pruskiej pociąg zatrzymanym został, nim pozwolenie przepuszczenia nie nadeszło z Berlina telegrafem. Musiało w tem zajść jakieś nieporozumienie urzędników celnych.

Konferencya celna, która się zbierze w tych dniach z całych Niemiec, będzie miała na celu ułatwić projekt ogólny unii, który ma być przedmiotem nowych narad w 1860. Na teraźniejszej konferencyi, Austrya chce przeprowadzić trzy rzeczy: 1) zniesienie opłaty celnéj na towary, które przechodziły przez Niemcy i pozostawały w nich dla konsumpcyi; 2) zmniejszenie opłaty na przechód towarów przez Niemcy na wschód, i z tamtąd w różne strony Europy; 3) zmniejszenie cła na produkta surowe.

Układy między Anglią i Austryą o założenie telegrafu morskiego z Tryestu do Kalkuty przez Korfu i Aleksandryę, niedoszły do skutku. Anglia przeprowadzi ten telegraf przez Sardynię.

Firman zamknięcia dywanu już wysłanym został z Carogrodu do Bukaresztu i Jass. Komisarze rozjadą się w końcu tego miesiąca.

Pierwsza tancerka panna Couqui wyjechała na trzy miesiące do Tryestu. Panna Legrain przybędzie tu w końcu miesiąca i tańczyć będzie przez ośm miesięcy. Próby nowej opery p. Soupée zapowiadają dobre dzieło.

Lwów 14go grudnia. C. k. dyrekcya funduszów indemnizacyjnych ogłasza w dodatku urzędowym *Gazety Lwowskiéj* następujące uwiadomienie:

„Wzywa się wszystkie partye, zawiadomione o tem, że w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych przygotowane są dla nich do odebrania obligacye indemnizacyjne, ażeby odebrały te obligacye, gdyż w przeciwnym razie będą nieodebrane obligacye uważane jako depozyt, i wydanie ich mogłoby nastąpić potem tylko na prośbę zaniesioną do c. k. dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych i za nowem asygnowaniem c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych“.

— Podług nadesłanych raportów wybuchła zaraza na bydło w drugiéj połowie zeszłego miesiąca w Nowosiółce i Młyniskach, obwodzie Czortkowskim; natomiast zgasła w Bobowcach i Gassendorf, obwodzie Samborskim, w Żulinie w Stryjskim, w Rohatynie i Firlejówce w Brzeżańskim.

Obwód Stryjski i Samborski jest teraz całkiem wolny od zarazy, a w Brzeżańskim jest tylko jedno miejsce zarazą dotknięte w Czortkowskim zaś, liczącym 4 miejsca zarażone, znajduje się tylko 3 sztuk bydła w chorym stanie.

W wykazanych dotychczas pięciu miejscach dotkniętych zarazą między stanem bydła, liczącym 1186 sztuk, zachorowało w 20 oborach 122 sztuk, z których 26 wyzdrowiało, 86 odeszło, 7 zabito, a 2 jak nadmieniono, w chorym stanie pozostało.

Wiedeń 16 grudnia. *Pest. Lloyd* donosi z Wiednia, że rząd zamierza sprzedać prywatnym osobom wszystkie kopalnie miedzi, srebra i złota w Siedmiogrodzie, bogate pokłady węgla kamiennego w Węgrzech, tudzież kopalnie węgla i rudy żelaznéj niedaleko Fünfkirchen, kopalnie siarki w Kalince, tudzież wiele innych tego rodzaju zakładów. Jest to dalsze następstwo przyjętego systemu oddawania wszelkich własności rządowych w ręce prywatne i zapewne niezadługo rząd wyzbędzie się znacznéj liczby posiadłości skarbowych, które pod administracyą jego nieprzynoszą należytego dochodu.

— Donosiliśmy już o zebraniu się w Wiedniu komisarzy związku celnego niemieckiego i komisa-

---

procentem rocznym od jego kapitału lub dochodem li tylko z jego pracy, jest u nas kapitałem dla wielu handlujących, który ich tak samo lub nie wiele gorzéj od pracy i procentu rzemieślnikowego wyżywić musi. Taki handel produkcyi nie wspiera, ale jest jéj pasożytem.

Gdziekolwiek tylko społeczność krajowa do téj liczby wzrosła, że się już podzieliła na gminy, a tembardziéj, gdzie do tego stopnia doszła pod względem swego rozwoju, że gminy dzielą się na miejskie i wiejskie, tam już wszelkiego rodzaju przemysł jest na dobie, a zatem fabryczny. Kto mówi, że w takim kraju czekać jeszcze należy z przystępem do przemysłu, aż ludność przejdzie pewną miarę i z rolnictwa wyżywić się nie będzie mogła, ten zdaje się z innego stanowiska brać znaczenie przemysłu aniżeli ze stanowiska naturalnego rozwoju społecznego, który dąży do coraz lepszego materyalnego bytu i do coraz większéj moralności. Rozumiemy to, iż masa proletaryuszów, nie mających zajęcia w roli, niepotrzebna do wysług klasy posiadającéj, jest jakby na to, aby się dźwigały fabryki na wielkie rozmiary zakładane dla zbogacenia pojedynczych, dla wnoszenia nawet opłat do skarbu, ale nie na to, aby wszystkie klasy ludności korzystały z nich, choćby i nie w równych stosunkach. Rozumiemy, że tam gdzie niema ludności zbytniéj, pojedynczy przedsiębiorca nie może spodziewać się zysków niezmiernych, bo braknie konkurencyi robotnika i robotnik tanim być nie może. Ależ nie chodzi o fabryki ogromne i zyski ogromne, lecz o wygody mieszkańców i o przyzwoite zyski zajmujących się fabrykacyą. U nas chodzi jeszcze o podźwignienie rolnictwa, którego płody nie będą miały potąd przyzwoitéj wartości, pokąd nie będą miały miejscowego konsumenta.

Zanim dalej postąpimy oprzyjmy rzecz o pewne liczby, które sobie dowolnie postawimy. Przypuśćmy, że w Galicyi 850,000 rodzin rolniczych produkuje rocznie zboża różnego 18,537,500 korcy, w wartości 55,612,500 złr. mk. to na rodzinę wypada produkcya zbożowa wartości pieniężnej 65 złr i 25 kr. Przyjmując, iż w jednej rodzinie jest troje pracowitych ludzi, wypadnie na każdego pracującego 22 złr. 28 kr. Dajmy na to, że drugie tyle uczyni produkcya bydła, koni i innych zwierząt domowych, to przecież na osobę rolnictwem zajętą wypada około 45 r. tylko, z czego potrzeba kupić kosę, sierp, siekierę, obówie, odzienie, przynajmniej zimowe i świąteczne, sprzęty domowe itd. Cośby należało złożyć, bo na żaden sposób przypuścić nie można, aby ziemniaki i inne warzywa wystarczały na co więcéj nad wyżywienie. Ależ część ludności pracującej około roli pracuje w charakterze zarobników u innych, dlatego cały dochód nie na nich przypada, bo musi wpływać do kieszeni właścicieli, jako czynsz od kapitału gruntowego. Cóż tedy za nędzny ten zarobek rolniczy! Dosyć jest pomyśleć nad tem, jak wielka część ludności galicyjskiej nie ma pół roku żadnego obówia, a pewna część nie ma go cały rok i nie ma zimowego odzienia, chociaż pracuje przez lato około roli.

Postawmy rzeczy inaczej, dajmy na to, że dziesiąta część tych rodzin od dziśdnia przestaje zajmować się rolą i pracuje w fabrykach rozrzuconych po całym kraju. Wyniosłaby 85,000 rodzin czyli 28,333 do pracy zdolnych ludzi. W roku mamy 300 dni roboczych; gdyby tedy pracujący w fabryce, biorąc w przecięciu za jedno zapłatę zdolniejszych pracowników i prostych robotników, zarabiał dziennie po 27 kr. m. k. zarobiłby rocznie 135 r. czego gdyby połowę wydał na wyżywienie się, zostałoby mu 67 r. a zatem o blisko 50% czyli o 22 r. więcéj aniżeli wypada zarobku dla pracującego w roli.

Dziesiąta część dzisiejszej ludności rolniczej wyprodukowałaby zatem 1,870,000 złr. nadwyżki nad wartość dzisiejszej produkcyi rolniczej. Zważyć trzeba, że oprócz wartości większej, nadanéj surowym płodom krajowym i wynikającéj ztąd przewyżce nad produkcyą dzisiejszą, zyskałoby rolnictwo od nowych konsumentów jako brutto dochód dla siebie całą połowę ich zarobku, którąśmy policzyli jako wydaną na ich wyżywienie. Co za ogromne zasilenie dla rolnictwa, a przecież każdy przy roli pozostający pracownik na 9 godzin pracy dziesiątąby tylko sobie przyczynić potrzebował czyli dokładniej powiedziawszy potrzebowaliby jąć się pracy ci, którzy czas bez potrzeby i przyczyny marnotrawią. Żyją oni dziś nędznie, a mogliby żyć dobrze, są krajowi jeżeli nie ciężarem, to przynajmniej mało pożyteczni lub nieszkodliwi tylko, a mogliby mu przyczynić bogactwa. W fabrykach znalazłaby przyzwoity zarobek znaczna część tych, którzy niby to kupcząc przy mozolnych zabiegach, trudach i lichwieniu towarem, nędznie tylko wyżyć mogą. Ztąd zbyteczne jest nasze założenie i przypuszczenie, aby dziesiąta część ludności rolniczej jęła się pracy przemysłowej, lecz gdyby nawet i to odrazu miało miejsce, to i tak w pierwszym roku tylko mogłaby produkcya rolnicza ponieść ten jedynie uszczerbek, że przymuszonąby była do nieco usilniejszéj pracy. W następnych latach miałoby rolnictwo fundusze na sprawienie lepszych, potrzebnych mu narzędzi, a nawet téj lub owej machiny oszczędzającej i ułatwiającéj pracę.

Jakkolwiek nasz pobieżny rachunek niedostatecznym być może, wykazuje on przecież, że rolnictwo galicyjskie z obudzenia przemysłu nietylko straty obawiać się nie ma, ale nawet wielkiego zasiłku spodziewać się może. W potędze fabrycznej to leży, że rolnictwo belgijskie i angielskie takie pożytki niesie.

Wystawmy sobie rzeczy jeszcze inaczej, dajmy na to, że jest jakiś kraj do koła murem obwiedziony, ma on ziemi zadosyć do wyżywienia 10 razy większej niżeli ma ludności, która już sielankowemi rozkoszami zadowalniać się niechce, żąda wygodnych mieszkań, ozdobnych sprzętów i strojów, sięgających po za granicę koniecznej potrzeby, szuka wymyślnych rozrywek itp. Czy będzie ludność taka zajmować się wyłącznie rolnictwem, aż do czasu, w którym tak wzrośnie, że jéj ziemia wyżywić nie będzie mogła? Gdyby tak postępować chciała, postępowałyby arcy nierozumnie na teraz i na potem. Na teraz dlatego, że musiałaby zadowalnić się zaspokojeniem koniecznych tylko potrzeb swoich; na potem dla tego, bo za nastąpieniem przeludnienia i koniecznychby już potrzeb nie miała.

Wówczas bowiem przez przemysł fabryczny towary żadnej nie zyskałyby wartości, cała kwestya kręciłaby się około chleba, wypadłoby w murze, kraj otaczającym, dziurę wybić i część ludności nią z kraju wyrzucić na dowód, że przeludnienie jest stanem, którego nie ma sobie czego życzyć. Nie wzbogaca ono kraju i tworzy, dokąd środki administracyjne wystarczają, kosztem wielkiej części ludności miejscowéj wielką liczbę ogromnych kapitalistów. (D. c. n.)

rzy austryackich celem ułożenia projektu do pewnych zmian taryfy celnéj i urządzeń cłowych na zobopólnych granicach. Co do ceł ma być wzięta za zasadę wolność przywozu surowych płodów, a zniżenie ceł od wyrobów obustronnych; co do urządzeń, mają być zaprowadzone wspólne komory celne, przez co ułatwi się cała manipulacya oclenia i dozór. Zjazd ten ma zdaniem *Koresp. Pruskiéj* w tym jeszcze miesiącu nastąpić.

Anglia.

Hr. Shaftesbury zapytał na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 11 b. m. czy prawda, że rząd francuski ogłosił uchwałę dotyczącą wysyłania wolnych murzynów do kolonij francuskich. Lord Clarendon zaprzecza istnienia uchwały, lecz mniema, że rząd francuski zezwolił na układy pod tym względem poczynione przez niektóre domy handlowe, pod warunkiem ażeby wychodźtwo to było dobrowolnym krokiem wolnych murzynów. W zachodniéj Afryce dobrowolne wychodźtwo nie jest atoli znane. Przed laty 16 jak mówi minister, Anglicy chcieli uczynić to samo. Obchodzono się z murzynami jak najlepiéj i chciano im powrót do kraju zapewnić. Lecz przekonano się że pomimo tych wszystkich względów, byłoby to nadało rozwój handlowi murzynami i Anglia zamiarowi temu dała pokój. Rząd francuski zamyślał układać się z naczelnikami afrykańskiemi o dostawę pewnéj liczby murzynów, z których każdy dobrowolnie miał się zobowiązać na czas ograniczony do pracy w koloniach za umówionem wynagrodzeniem pieniężnem. Rzeczą jest jasną, że w wypadku takim nie byłoby wolnego wyboru i że rząd francuski wszedłby w téj mierze w zetknięcie z Hiszpanami, którzy się trudnią jeszcze na dobre handlem murzynów. Dla tego rząd angielski porozumiał się w tym przedmiocie z rządem francuskim, który przyrzekł sprawę tę zbadać w celu położenia kresu możliwym nadużyciom.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu powyższym p. Artur Mills zapytał prezesa bióra kontroli czy rząd zwrócił uwagę na kwestyę przeprawy pewnéj liczby powstańców w Indyach wschodnich do kolonij Indyj zachodnich i innych, któreby zechciały przyjąć tych powstańców z ich rodzinami opędzając koszta ich podróży. P. Vernon Smith odpowiada, że to jest zadaniem wielkiéj wagi, którym rząd się zajmuje. Pragnąć należy aby znalazło się miejsce, gdzieby wysyłać można tych, którym życie będzie darowane. Niema wątpienia, że rząd angielski wyśle ich do kolonij, które ich przyjąć zechcą. Zdaje się że wyższe kasty indyjskie niczego bardziéj nie lękają się jak wywieżienia z kraju.

P. Blackburn zapytuje czy rząd indyjski przyjmie za zasadę, że własność powstaniem indyjskiem naruczona winna być wynagrodzoną. P. Vernon Smith odpowiada, że względem tego nic dotąd nie postanowiono.

P. Horseman zapytuje dla czego królowi delhickiemu darowano życie. Na to odpowiedział p. Vernon Smith, że jeżeli się z procesu wykaże, iż król nie miał udziału w powstaniu życie jego będzie oszczędzone i wysłany tylko zostanie do Allahabad, a potem za granicę kraju. Kapitan Hodson w chwili ujęcia go przyrzekł mu zachować życie, a rząd przyrzeczenie to szanować powinien.

Lord Palmerston oświadcza, że ponieważ rząd nie chce dłużéj zatrudniać parlamentu jak do jutra, zamiarem jego nie jest odraczać Izby do poniedziałku jeżeli wniosek ukonstytuowania komisyi bankowéj dzisiaj przyjęty będzie. Izba zgromadzi się przeto jutro, a potem odroczy się do 4go lutego. Minister zawiadomia następnie, że rząd ulegając życzeniom Izby, pensyę jenerała Havelocka czyni dziedziczną w osobie pierwszego spadkobiercy jego tytułu.

P. Vernon Smith w odpowiedzi na interpelacyę pana J. Fitzgerald oświadcza, iż rząd byłby ciężki na siebie ściągnął zarzut, wysyłając wojsko przez Egipt w miesiącu czerwcu, w obec trudności i niebezpieczeństw, jakie droga ta przedstawiała.

Sir J. Packington oświadcza, że nie waha się powiedzieć, iż ministrowie okazali naganną niedbałość nie wysyłając rychléj posiłków do Indyj. Pułkownik Sykes twierdzi, iż nie podobna było wysłać drogą lądową liczniejszego korpusu nieporozumiawszy się poprzednio z koloniami względem środków dalszéj przesyłki, i że niezyskanoby na czasie przesyłając wojska inną drogą. Sir J. Elphinston przyznaje, że nie można było dostawić na miejsce pzeznaczenia znaczniejszych korpusów przez międzymorze Suez bez poprzedniego porozumienia, lecz byłoby to wywarło w Indyach ogromny skutek moralny, gdyby parę mniejszych nadciągnęło korpusów, jakoby przednia straż sił znaczniejszych wysłanych morzem.

Kanclerz skarbu proponuje zamianowanie komisyi śledczéj dla zbadania skutków ustawy banku angielskiego z roku 1844 i ustawy banków irlandzkiego i szkockiego. Odrzuca on poprawkę pana D'Israeli, któréj przyjęcie stanęłoby w drodze już rozpoczętéj czynności. Obecna kryzys wymaga użycia energicznych środków, jeżeliby więc Izba zezwoliła na zamianowanie komisyi, on z swéj strony zaproponuje aby komisya ta zbadała przyczyny świeżych klęsk finansowych i starała się wyśledzić do jakiego stopnia przyczyny te były wynikiem prawa regulującego obieg biletów bankowych.

P. Disraeli proponuje poprawkę. Według zdania kanclerza skarbu, mówi on, niema potrzeby zmieniać materyalnie akt z roku 1844, lecz jeżeli tak jest, na cóż zwoływać parlament i proponować zaprowadzenie komisyi śledczéj. Jeżeli Izba przyjmie propozycyę rządu, członkowie parlamentu będą mieli zamknięte usta. Parlament może być pewny że i za rok nic się pod tym względem nie dowie, gdyż prace komisyi nic nie wyjaśnią. Co do mnie mówi p. Disraeli widzę powód zachwiania się kapitału i kredytu w odkryciu drogich kruszców, odkryciu które podżegało ogromne przedsiębiorstwa w Europie. Jedyny zarzut jaki uczynić można ustawie z roku 1844 jest, że paraliżuje obieg. Następnie mowca pobudza Izbę, aby do zbadania kwestyi, zaopatrzyła się w wszelkie potrzebne materyały.

Kanclerz skarbu proponuje aby komisya dalsze prowadziła śledztwo dla zbadania czy i do jakiego stopnia wpłynęło na kryzys finansową prawo regulujące obieg banknotów płatnych za okazaniem. P. Baring żąda, aby to drugie śledztwo poruczonem było komisyi specyalnéj.

Wniosek kanclerza skarbu zostaje zawotowany.

Indye.

Podaliśmy przed dwoma dniami ogólny zarys stanu rzeczy na głównym teatrze wojennym, w królestwie Oudy, i w środkowym jego punkcie w Luknowie, zarys skreślony według depesz telegraficznych zawierających treść wiadomości ze świeżéj poczty wschodnio-indyjskiéj. Dzisiaj zamierzamy zarys ten uzupełnić, i przedstawić nieco szczegółowiéj wypadki zaszłe w ciągu października w środkowym teraz punkcie indyjskiego teatru wojny w Luknowie, mając już przed sobą pierwsze listy i wiadomości pismienne przez tę ostatnią pocztę przywiezione a ogłoszone to w londyńskich to w tryestskich dziennikach. Mimo tego opis wypadków w Luknowie będzie bardzo niedokładnym; gdyż od 26go września, to jest od dnia w którym Havelock i Outram, idąc śmiałym marszem na odsiecz warowni luknowskiéj, przedarłszy się przez oblegające ją tłumy powstańców, dotarli do tej warowni, wszelkie związki z niemi i z Luknowem przerwane zostały, i Anglicy nawet w Cawnporze otrzymują o walkach pod Luknowem toczonych tylko niepewne i urywane wieści. Kolumna Havelocka i Outrama przerznęła się lub przepuszczoną została przez tłumy powstańców skupione około Luknowa; lecz po przejściu téj kolumny, tłum zalał przebitą przez nią drogę, szeregi powstańców zasunęły się za nią, i dzisiaj korpus odsieczowy tak samo jest ścisle obłężony w warowni luknowskiéj, jak pierwsza jéj załoga na któréj odsiecz przyszedł. Obawiają się nawet aby Hawelock nieprzypłacił swéj śmiałości klęską, a zdaje się iż załoga warowni luknowskiéj zamyśla o odwrocie ku Alumbagh; lecz odwrót ten przez wielkie tłumy powstańców przy małéj ilości żołnierzy a znacznéj liczbie kobiet i dzieci, byłby bardzo trudny. Działanie jednak Havelocka, jakkolwiek wprawiło go w krytyczne położonie, było konieczne dla ocalenia upadającéj załogi a śmiało wykonane.

Przypomnieć sobie bowiem należy, że gdy Havelock doszedł 20go września do Cawnporu, załoga warowni luknowskiéj była w wielkiem niebezpieczeństwie, i spóźnienie pomocy o 24 godzin mogło być dla niéj zgubne. Havelock swym ruchem zamierzał jedynie oswobodzić tę załogę, doszedłszy do Luknowa zabrać ją z sobą, uprowadzić do Cawnporu i tam oczekiwać na posiłki, po których nadejściu można było dopiero rozpocząć stanowcze działania. Dla tego idąc do Luknowa, obsadził Alumbagh by zabezpieczyć sobie drogę odwrotu, i tam pozostawił rannych, chorych i tabory. Dnia 25 września zbliżył się pod Luknow; a walka 25go i 26 września podczas przedzierania się Anglików przez przedmieścia luknowskie do warowni, była bardzo krwawą i kosztowała ich 1/4 część siły (z 2600 ludzi stracili 700). Wkrótce po dojściu do warowni, w ciągu następnych walk, lecz niewiadomo w którym dniu, Outram i Havelock rozdzieleni zostali od siebie. Wówczas to ujrzano iż trudno będzie dokończyć rozpoczęte dla wyswobodzenia załogi luknowskiéj działanie, i cofnąć się z nią oraz z tłumem ludzi chorych i rannych do Cawnporu. Porzucono już przeto zamiar odwrotu, postanowiono czekać drugiej odsieczy w Luknowie, i wytężono wszystkie siły dla odpierania ciągłych napadów powstańców. Staczano codziennie prawie walki a straty w nich angielskie były bardzo znaczne. O walkach tych jednak miano tylko głuchą wieść w Cawnporze, a nawet w bliższém Luknowa Alumbaghu. Dnia 18 października usłyszano w Alumbagh straszny wybuch i wnoszono, że w Luknowie wyleciał w powietrze nieprzyjacielski skład prochu. 19go miano stoczyć krwawy bój na ulicach Luknowa w którym Anglicy usiłowali albo zdobyć stanowisko wojsk powstańczych bardzo dla warowni niebezpieczne, albo też połączyć rozdzielone oddziały Havelocka i Outrama. Wkrótce prócz powstańców drugi nieprzyjaciel zaczął zagrażać Anglikom w warowni luknowskiéj brak żywności. Niedostatek ten zmuszał znów załogę luknowską do myślenia o odwrocie, chociaż wiedziała jak wykonanie tego odwrotu jest trudne i prawie niepodobne. Mimo tego utrzymywano w Cawnpore, iż załoga luknowska zdoła się trzymać do 10go listopada, a do dnia tego nadciągnie pod Luknow odsiecz będąca już w drodze.

W rzeczy saméj ta druga odsiecz już zbliża się pod Luknów. Oddział pułkownika Greathead liczący blisko 3500 ludzi, a nad którym objął podobno teraz dowództwo brygadyer Grant, doszedł 26go paźdz. do Cawnporu, a zmocniony częścią załogi cawnporskiéj przeszedł w sile 5000 żołnierzy 30go października Ganges, 3go listopada dotarł do Alumbagh; lecz widać, że daléj posuwać się niemógł z powodu wielkich sił powstańców pomiędzy Alumbagh a Luknowem. W tym samym dniu 3go listopada, w którym kolumna Greatheada doszła do Alumbagh, przybył sir Colin Campbell do Cawnpóru wyjechawszy 27go paźdz. z Kalkuty. Od 3go do 9go listopada oczekiwał Campbell na ciągnące za nim oddziały wojska, gdyż przybył on do Cawnporu prawie sam ze swoim sztabem, a nawet w drodze natrafiwszy na oddział zbuntowanych żołnierzy z 32go pułku piechoty bengalskiéj, o mało nie został przez tychże schwytany. W d. 10 listopada wódz angielski Campbell wyruszył z Cawnporu ku Luknowowi, na czele, według jednéj depeszy 5,000, wedłng drugiéj 1500 żołnierzy, i po tym samym dniu przeszedłszy Ganges, wkroczył do królestwa Oudy. W Cawnporze pozostał oddział rezerwowy pod dowództwem jenerała Windham, który jednak wyruszy za Campbellem jak tylko nadejdą do Cawnporu z Bengalu dwa świeże pułki, na które oczekuje.

Przyszła poczta doniesie nam o działaniu w téj drugiéj odsieczy posuwającéj się ku Luknowu pod kierunkiem samego naczelnego wodza. Słuszném jednak mniemamy zdanie kilku wojskowych w Kalkucie, iż siły jakiemi rozporządza obecnie Campbel, nie są dostateczne do prowadzenia stanowczéj kampanii w królestwie Oudu, i że zapewne celem teraźniejszego pochodu Campbella jest tylko oswobodzić Havelocka i Outrama, otworzyć osłabionéj załodze luknowskiéj drogę, którąby wraz z kobietami i dziećmi mogła się cofnąć z pod Luknowa, a następnie wraz z nią opuścić zupełnie królestwo Oudy, zabezpieczywszy sobie tylko drogę do tego kraju przez utrzymanie Cawnporu i przejścia przez Ganges. Dopiero gdy za miesiąc ściągną posiłki z Europy przybyłe a wysiadające właśnie na brzegi Hindostanu, nadejdzie chwila rozpoczęcia stanowczéj kampanii na oudzkim teatrze wojennym, a siły jakie wówczas mieć będzie pod ręką w Cawnporze wódz angielski, dostateczne zapewne będą do stłumienia powstania na równinach nadgangesowych, poczem pozostanie dopiero do wykonania kampania w Indyach środkowych dla przywrócenia tamże władzy angielskiéj.

Do dnia 9 listopada wylądować miało już w Kalkucie 18,000 wojsk posiłkowych przybywających z Afryki, Australii i Europy. *Bombaj--Times* skarży się na nizręczność i nieład z jakiem naczelny zarząd armii angielskiej kieruje tem dochodzącem do Indyj strumieniem wojsk posiłkowych i zapasów wojennych. I tak wyrzuca: że oficerów artyleryi wysadzono w Kalkucie, a podkomendnych im żołnierzy w Bombaju; w tym samym dniu kiedy wylądował w Bombaju pułk gwardyi dragonów, (naturalnie bez koni), posłano dopiero do Australii komisyę po zakupienie koni dla tego pułku; cały zapas podków przysłany z Anglii a wyrobiony według modeli angielskich, jest bezużyteczny, bo podkowy te są zawielkie dla koni indyjskich i t. d.

Świeża poczta przyniosła także listy z Delhi. Mało one dodają do skreślonego już przez nas opisu stanu Delhów po szturmie. To wielkie miasto, niedawno ognisko handlu i cywilizacyi w północnym hindostanie, jest dzisiaj „w części w gruzach, a całe ciche i puste jak smętarz“ — pisze korespondent z Delhów. „Gdy żołnierze angielscy za bardzo często już po zajęciu Delhów używali swych bagnetów, odebrano im takowe, a uzbrojono ich grubemi kijami, których nieszczędzą spotkawszy Indyanina.“ Mimo tego niektórzy korespondenci z Delhów rozwodzą jeszcze szeroko żale, iż zemsta angielska nie była tak wielką jaką być powinna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go grudnia. W przyszły poniedziałek ma się rozpocząć oświetlanie ulic tutejszych gazem. Dziś wieczór ustawiano świeczniki na narożnikach rynku opatrzone w pięć latarń gazowych.

— W skutku wybuchu prochowego w Moguncyi, umarło do dnia 8 b. m. 42 osób, jak to się wykazuje z raportu komitetu wsparcia. Prócz tego wiele osób rannych pozostanie całe życie kalekami, albo téż długiéj jeszcze potrzebować będzie kuracyi. Po ten czas otrzymano składek 158,000 złr. Właścicielom domów dawano po 50 do 600 złr., przez zimę wypadnie żywić 300 familij.

— Dienniki donoszą, że jenerał rosyjski Tottleben, który jak donieśliśmy, spadł z konia w Wiesbaden, nie wyszedł jeszcze z niebezpieczeństwa. Oprócz złamania prawéj ręki, otrzymał mocne skaleczenie w głowę i doznał wstrząśnienia mózgu, a nadto cierpienie w prawéj nodze z kontuzyi doznanéj w Sebastopolu, znacznie się powiększyło. Lekarze wszelako nie tracą nadziei wyprowadzenia go zupełnie.

— We wtorek miała się odbyć w Frankfurcie n. M. uroczystość odsłonienia pomnika postawionego tamże dla poległych w czasie rewolucyi frankfurckiéj w dniu 18 września 1848 roku, a szczególniéj dla księcia Lichnowskiego i Auerswalda, których w ówczas zamordowano.

Wyszedł numer 49 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Przegląd o rolnictwie i ekonomii i t. d. (ciąg dalszy). — 2) Słówko o pasiece Lubienieckiego. — 3) Pogląd jeograficzny na produkcyę pszenicy. — 4) Porównawcze próby uprawy koniczyny i mięszanki traw. — 5) Doniesienie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 14 grudnia. Dziś przed południem, nastąpiło otwarcie parlamentu, a równocześnie odsłonięto posąg króla Karola Alberta darowany przez króla parlamentowi. Król w mowie swojej tronowéj liczy na silne i lojalne wsparcie Izb w rozwijaniu i zastosowaniu zasad liberalnych, na których polityka narodowa niewzruszenie stoi. Stosunki z państwami obcemi są zadawalniające; zerwanie związków dyplomatycznych z jednem z państw sąsiednich (Austryą), zaszłe z powodów, które Europa oceniać umie, nie ustało jeszcze, lubo nie stoi ono na przeszkodzie stosunkom cywilnym i handlowym obu krajów. Traktaty tyczące się wydawania zbrodniarzy, traktaty handlowe, żeglugowe, zawarte z Hiszpanią, Danią i Persyą, tudzież projekt do prawa o reformie konsulatów i wiele innych jeszcze projektów odnoszących się do wewnętrznego zarządu, przedłożone będą Izbom. Równowaga między dochodami zwyczajnemi i wydatkami utrzymaną została; rząd domagać się będzie kredytu na roboty publiczne w Spezzia i w górze Cenis (przekop téj góry). W końcu król spodziewa się, że pamięć Karola Alberta ożywiać będzie parlament w naradach jego dla dobra i sławy Piemontu i wspólnéj włoskiej ojczyzny. — Jenerał Quaglia prezyduje z tytułu starszeństwa wieku. — W Turynie żadna jeszcze upadłość handlowa nie zdarzyła się. Bank wszedł w umowę z domem paryskim Rothschildów.

Sejm pruski otwartym ma być 11go stycznia. Korespondent nasz berliński donosi, że wedle krążących pogłosek rejencya Księcia Pruskiego przedłuży się.

Hamb. Cor. podaje depeszę z Kopenhagi z 14go, iż na posiedzeniu tajnéj rady stanu w tym dniu uchwalono upoważnić ministra Kriegera do wniesienia na sejm projektu do prawa o pożyczkę 300,000 funt. szterl. z procentem po 8% od skarbu ogólnego monarchii, w celu wsparcia stanu kupieckiego. Jest to zapewne skutek deputacyi kupieckiéj, która upraszała króla o pożyczkę na dyskontowanie weksli.

Listy od granicy czarnogórskiéj z pierwszych dni tego miesiąca zamieszczone w *Gaz. zagrzebskiéj* twierdzą, iż konsulom rezydującym w Skadarze, którzy wystąpili jako pośrednicy w sporze Tnrków z Czarnogórcami, powiodło się powstrzymać kroki nieprzyjacielskie i przywieść strony sporne do układów.

Według prywatnych listów francuskich z Hong-Kong, pełnomocni posłowie w Chinach angielski i francuski, lord Elgin i baron Gross postanowili, zanim siły obu narodów uderzą na Kanton, uczynić jeszcze kroki pojednawcze do cesarza chińskiego w Pekinie.

Times zaś w artykule z 15 t. m. pisze o sprawie chińskiéj wprost przeciwnie. Mówi on, iż postanowiono niezwłocznie użyć siły; iż 3000 żołnierzy i majtków europejskich uderzy na Kanton, zajmie to miasto, następnie osadzi kilka innych ważnych strategicznie punktów, i tym sposobem odciąwszy dowóz żywności do Pekinu, zmusi cesarza chińskiego do ustąpienia. Dodamy, że plan może dobry, lecz mniemamy, że siła do jego wykonania nieco za mała!

Rzeczpospolita Nikaragua wydała wojnę rzpltéj Costa-Rica. Wojna ułatwi zepewne plany Walkerowi, który przeciw pierwszemu z tych krajów gotuje wyprawę.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 grudnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		438	435
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 złr.		92 1/2	92 3/4
Cwancygiery	złr.	110 3/4	109 3/4
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne	„	4 54	4 48
„ austryackie	„	4 57	4 52
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81 1/4	80 1/2
Obligacye indemn. z kupon.	„	77 3/4	77
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	81 1/6
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98 1/2	97 3/4

Wiedeń 17 grudnia (telegraf.)	
Augsburg	109
Hamburg	79 1/2
Londyn	10 31
Paryż	125 1/2
Agio od złota	10 1/4
5% Metaliki	80 1/2
4 1/2% „	70 3/8
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	124 1/4
„ „ 1854	106 11/16
Pożyczka narodowa 5%	83 3/16
Obligacye indemniz. galic.	77 3/8
Akcye Bankowe	973
„ kredytu ruchomego	195 3/4
„ kolei francusko-austryackich	285 1/2
„ kolei północnéj	—

Lwów 12 grudnia.		
Dukat holenderski		
„ austryacki	4 56	4 52
Półimperyał rosyjski	5 58	4 55
Rubel rosyjski	8 40	8 35
Talar pruski	1 39	1 38
Pięciozłotówka polska	1 36	1 34 1/2
	1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 9	78 36
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 10	77 36
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 20

Warszawa 14 grudnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	86 68	—
kupon		—	k. 82 2/3
Listy zastawne III okresu	rubli	14 63	—
kupon		—	k. 28 2/3

Wrocław 16 grudnia.		
Banknoty austryackie	93 5/12	—
Polskie bilety bankowe	85 1/12	—
„ listy zastawne	—	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—
„ „ „ 3 1/2%	97 1/2	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 16 do 17 grudnia.

HOTEL POLLERA. Kaufmann Adolf z Wadowic. Burian Henryk z Wrocławia. Szeligowski Franciszek z Zatora. Führl Jan z Wiednia. Wolski Kajetan ze Spytkowic. Dolański Józef z Komorowa. Lipiński Gustaw z Galicyi. Jacobi Jerzy ze Lwowa. Kotas Maryan z Dembicy. Braun Edward ze Sanki.

Wyjechali: Meudez Franciszek, D'Orpinghans Fryderyk do Wiednia. Frey Teodor do Berna. Romaszkan Mikołaj do Lwowa. Benoe Atanazy do Niegowic. Kaufmann Adolf do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Romer obyw., Aleksander Romer obyw. z Jodłownika.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Kępiński wł. dóbr z żoną z Warszawy. Antoni Semler z Czerniowic.

Wyjechali: Jacek Siemieński wł. dóbr, Mścisław Zwierkowski wł. dóbr do Polski. Ferdynand Herzog obyw. do Dębicy.

HOTEL SASKI. Karolina Horosiewiczowa obyw., Aniela Mazarakowa obyw. z Polski. Stanisław hr. Rej właśc. dóbr z Galicyi. Leon Blumenreich właściciel fabryki z Gliwic.

Wyjechali: Jan Götz wł. dóbr z żoną do Okocima. Adam Michałowski obyw., Tadeusz Miroszowski obyw., Stefan Bukowski obyw. do Polski. Karol Polityński obyw. do Tarnowa. Józef Krasuski wł. dóbr do Bolęcina.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	I. od kr.	I. do zr	I. do kr.	II. Gatunku od zr	II. od kr.	II. do zr	II. do kr.	III. Gatunku od zr	III. od kr.	III. do zr	III. do kr.
Mets pszenicy zimo.	3	33¾	3	45	3	26¼	3	30	3	7½	3	10
„ galicyjskiéj	—	—	—	—	—	—	2	52½	—	—	—	—
„ żyta	2	6	2	10	2	—	2	5¾	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	56¼	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	15	—	—	1	7½	—	—	—	—
„ grochu	2	20	2	30	2	10	2	15	—	—	2	—
„ jagieł	4	40	4	45	4	30	4	35	4	10	4	20
„ tatarki	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mets ziemniaków	1	12	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	57	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	24	—	—	—	20	—	—	—	18
„ częstochow. „	1	6	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	45	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	45
„ tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 15 grudnia 1857 r.

URZĘDOWE.

(1226) **Obwieszczenie.** (3)

[N. 24,227] Magistrat kr. Gł. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę zbioru trawy z plantacyi miejskich, na czas od dnia 1 stycznia 1858 r. do dnia 1 stycznia 1864 r. odbędzie się w dniu 14 stycznia 1858 r. w gmachu Magistratu w biórze departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena za jaką poprzednio każdy oddział był zadzierżawionym.

Na Vadium winna być złożoną kwota połowie dotychczasowego czynszu wyrównywająca. Deklaracye piśmienne również będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze departamentu IV.

Kraków dnia 3go grudnia 1857.— *Seidler.*

Inseraty.

Einladung zur Pränumeration auf den zwölften Jahrgang der

Oesterreichischen Zeitschrift für PHARMACIE

Herausgeber **Dr. M. Ehrmann**
Verantw. Redacteur **Jos. Ehrmann.**

Die österreichische Zeitschrift für **Pharmacie** erscheint am 1. & 15 eines jeden Monates, jährlich mindestens 30 Bogen Text nebst zeitweiligen Beilagen und kostet wie bisher mit Inbegreiff der *portofreien Zusendung durch die Post* jährlich 5 fl., halbjährig 2 fl. 30 kr m. k.

Die Pränumerationsbeträge wollen an das Redactionsbureau **Wien, Stadt, Weihburggasse Nro 908 franco** eingesendet werden. (1211-1-3)

Skład główny i sprzedaż
drobiazgowa i hurtowa wszelkich artykułów
Litografii CZASU
znajduje się od 15go grudnia w Biórze
KAROLA WOLAŃSKIEGO
w głównym Rynku przy rogu ulicy Szewskiéj pod N. 337; także przyjmują się tamże wszelkie
OBSTALUNKI
robót litograficznych każdego rodzaju. (1233-1-6)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota,** jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Jasła* Józef Rohm aptekarz *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botezat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J Jahn. C. Marya C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (2418-52-53) *A. Moll* w Wiedniu.

Pate Pectorale Goldene Medaille 1845 — George in Epinal — Silberne Medaille 1845

Srebrnym i złotym Medalem uwieńczone na wystawie paryzkiéj,

wynalazku Pana **GEORGE** członka korespondującego akademii przemysłu francuzkiego, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Epinal, które niemając nic wspólnego z lekami przez szarlatanów zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, jakto są cukierki z ziół, etc., uznane zostały przez lekarską radę francuzką za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to: grypę, duszność, kaszel, katar chrypkę itp. sprzedaje się pudełko po 40 kr. m. k. w głównym składzie na Królestwo Polskie, Galicyą i W. Ks. Krakowskie u *K. Herrmann* w Krakowie. *Reynal Fréres & Comp.* w Paryżu (836-7)

Tychże pastylek dostać można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Buckiego.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ Buczaczu J. Czerkawski.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.
w Kołomyi Zach. Krzystofowicza.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ Lwowie J. Reiss.
„ „ C. F. Milde.
„ Nowym Sączu J. Kosterkiewicza wd.
„ Przemyślu Edw. Machalskiego.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza.
„ Rozwadowie Karol Marecki.
„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.
„ Złoczowie A. Gottwald.

Karol Herrmann w Krakowie.

Zakład Towarzystwa akcyjnego do wyrabiania prasowanych jarzyn w Frankfurcie nad Menem

sporządza zachować się dające zupy, **jarzyny,** rośliny kuchenne, kartofle, płody strączkowe, **owoce** rośliny będące artykułem handlu i aptekarskie, **Mixed Pikles** itd. (1195-2-8)

Tysiąc sztuk dębów

są do sprzedania w dobrach Smolice w cyrkule wadowickim położone nad rzeką spławną Wisłą, odległość od kolei żelaznéj Oświęcimskiéj dwie mile gościńcem. Średnica dębów wynosi grubości od jednego do jednego i pół łokcia, wysokości samego ciała od 8 do 14 łokci.

Bliższą wiadomość powziąść można od Wgo pana Darowskiego mieszkającego w Olszy pod Krakowem lub u samego właściciela na miejscu.

Listy przyjmują się frankowane pod adresą A. M. ostatnia poczta Zator. (1230-1-3)

DOBRA

Młyniska, Smiechow i Zabłotowce

w cyrkule stryjskim, zaś Kołodowka z Podolami w cyrkule Samborskim sytuowane, są od 24 czerwca 1858 w sześcioletnią dzierżawę każde oddzielnie (z propinacyą i młynami lub bez tychże) do wypuszczenia, Chęć zadzierżawienia mający, raczą się osobiście lub piśmiennemi ofertami zgłosić do kancelaryi gospodarczéj kapituły obrz. łac. we Lwowie pod N. 28 w mieście, w terminie najpóźniejszym do 1 lutego 1858. (1224-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	331''' 96	+ 2 7	78	południowy	słaby	pogoda		— 1°8	— 3°0
	10	331 94	0 8	76	„	„	„			
16	6	332 30	— 1 7	88	zachodni	„	„	mgła przy poziomie		

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY.
GWIAZDKA Cieszyńska

pismo dla zabawy, nauki i przemysłu,

wychodzi w Cieszynie w Szląsku austryackim, co sobota, na całym arkuszu. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 40 kr., półrocznie 2 złr. 20 kr. m. k.

Pismo to przynosi artykuły rozmaitéj treści, a zwłaszcza: powieści dziejowe i obyczajowe, podania; artykuły historyczne, szczególniéj z dziejów ojczystych, życiorysy ludzi znakomitych; opisy krajów i narodów; nauki przyrodo-znawcze; poezye; rzeczy gospodarskie i przemysłowe; porady lekarskie; obrazki z życia ludowego zdjęte; w rozmaitościach różne nowości; wiadomości miejscowe; ceny targowe; doniesienia piśmiennicze itd.

Redakcya, która już przez 10 lat dała dowody wytrwałego usiłowania swego, by pismo swe jak najużyteczniejszém uczynić, spodziewa się, że na rok następujący, w dowód przychylnego uznania, zasiloną będzie życzliwą i hojną prenumeratą.

P. Stalmach,
(1197-5-6) wydawca i redaktor **Gwiazdki Cieszyńskiéj.**

SKŁAD MĄKI peszteńskiéj

w najlepszych gatunkach, jak równie krupek perłowych bardzo pięknych znajduje się

w **handlu Edwarda Fuchsa**

przy Rynku Głównym pod Nr. 18 w Krakowie gdzie takowe w mniejszych i większych partyach po cenach umiarkowanych nabyć można.

Prócz tego **Drożdży prasowanych** codzień świeżych tamże dostać można. (1229-1-5)

Nadszedł świeży transport do handlu Józefa Bensdorff: Popiersia Chrystusa Pana i Najśw. Maryi Panny, z masy w czarnych owalach, aquarelle, Torszon do rysowania i aquarelle paryzkie. bilety z powinszowaniem Nowego Roku, portmonety, książki do nabożeństwa: polskie, francuzkie i niemieckie, brewiarze, kanony, kalendarze, rożańce i medaliki paryzkie, krzyżyki, głowy Juliena, widoki Feroggia, obrazy Vernetta, wzory Kalama, obrazki koronkowe i obrazy, papier listowy angielski, z wybiciem liter, koperty, żołnierze, pajace, abecadła, wzory do rysunków i pisania, powiastki dla dzieci, historye naturalne, po polsku i po niemiecku, krédki, ołówki, pióra, farby, tusze, pendzliki, papier rysunkowy i nutowy, ramy złocone i tym podobne artykuły. Przyjmuje także roboty introligatorskie i galanteryjne, polecając się względom szanownéj Publiczności. (1231-1-3)

Nadzwyczaj tania

WYPRZEDAŻ PRZEDMIOTÓW SZTUKI RZEŹBIARSKIÉJ
A. Gatti z Florencyi

z marmuru, z alabastru toskańskiego, achatu zielonego, marmuru z Prato, przezroczy tego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena,** i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających:

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne — do ozdoby i upiększenia ogrodów, salonów, gotowalń, biórek, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Wyprzedaż

całego zapasu tych przedmiotów sztuki z opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% dzieje się w dotychczasowem miejscu sprzedaży w domu pana **Aloizego Schwarza** pod N. 225/6 w sklepie frontowym.

Pobyt w Krakowie trwać będzie tylko krótki czas. (1169-1-4)

C. k. TEATR POLSKI.

Wkrótce na tutejszéj scenie przedstawione będą:

HERNANI
czyli
Honor Kastylijski

dramat w 5ciu aktach z francuzkiego Viktora Hugo ze stósowną świetną garderobą i wystawą — oraz

OTELLO
Murzyn w Wenecyi

ragedya w 5ciu aktach z angielskiego Szekspira.— w któréj przed dwoma laty na tutejszéj scenie wys trogłośnéj sławy znakomity artysta murzyn Ira A